

Wieści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 47

Listopad 2014

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu

Wybraliśmy burmistrza i radnych

W niedzielę, 16 listopada, w całym kraju odbyły się wybory samorządowe. W naszej gminie wybieraliśmy radnych gminy, powiatu i Sejmiku oraz burmistrza Ponieca. Głosowaliśmy w siedzibach pięciu obwodowych komisji wyborczych.

W wyborach na burmistrza Ponieca kandydatem był dotychczasowy burmistrz Jacek Widyński. Otrzymał on 89, 7 procent głosów. Będzie więc pełnił tę funkcję przez najbliższą kadencję.

Do Rady Miejskiej w Poniecu kandydowało w całej gminie 31 osób. Ponieważ radnych wybierano w okręgach jednomandatowych, utworzono w gminie 15

okręgów. Właśnie tyle mandatów liczy Rada Miejska. W okręgu nr 1 kandydowała jedna osoba i tam na radnego głosowania nie przeprowadzono. Kandydatka została radną bez głosowania. W okręgach nr 2 i 8 do wyborów stanęło po trzech kandydatów. W pozostałych okręgach o mandat ubiegały się dwie osoby. Swoich kandydatów wystawiły: Komitet Wyborczy Wyborców Nasza

Gmina Poniec, Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Komitet Wyborczy Lewica Razem.

W wyborach do Rady Miejskiej Komitet Wyborczy Wyborców Nasza Gmina Poniec uzyskał 12 mandatów. Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe zdobył 3 mandaty.

Radnymi nowej kadencji Rady Miejskiej zostali: Aneta Wrotyń-

ska, Andrzej Zieliński, Jerzy Kusz, Dariusz Kiełsiński, Tadeusz Twardy, Barbara Mendyka, Krzysztof Matecki, Zdzisław Zdęga, Mariusz Nowak, Piotr Jańczak, Marcin Stróżyński, Stanisław Machowski, Ewa Kończak, Łucja Markowska, Ryszard Sikorski.

Z naszej gminy do Rady Powiatu mandat uzyskali: Czesław Kołak i Dorota Kaźmierczak.

Narodowe Święto Niepodległości

Ponieckie obchody Święta Narodowego 11 Listopada rozpoczęły się zbiórką przy Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu. Następnie przy dźwiękach orkiestry uczestnicy przemarszerowali do kościoła pw. Chrystusa Króla, gdzie odbyła się uroczysta msza św. za Ojczyznę.

W kościele młodzież ze Szkoły Podstawowej w Sarbinowie przedstawiła inscenizację historyczną dotyczącą odzyskania niepodległości przez Polskę.

Następnie przedstawiciele władz gminy, szkół, zakładów pracy, organizacji pozarządowych oraz mieszkańcy gminy Poniec przemarszerowali ulicami miasta.

Delegacje: Burmistrza Ponieca, Rady Miejskiej w Poniecu, Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, strażaków, Bractwa Kurkowego, Koła Łowieckiego Diana, Stowarzyszenia Wędkarskiego Perkoz oraz szkół i przedszkoli z terenu gminy Poniec złożyły wieńce w Miejskich Pamięci Narodowej.



Więcej zdjęć na str. 16

Ostatnia sesja starej Rady

W piątek, 7 listopada, odbyła się ostatnia sesja Rady Miejskiej w Poniecu w VI kadencji. Uczestniczyli radni oraz burmistrz Ponieca, radni powiatu, sołtysi, kierownicy zakładów i jednostek budżetowych, a także Honorowy Obywatel Gminy Poniec.



Głównym punktem obrad było podsumowanie działalności Rady Miejskiej oraz komisji w kadencji 2010-2014. Zebrani obejrzeni pokaz multimedialny, na którym przedstawiono realizację ważniejszych zadań minionej kadencji.

Burmistrz Jacek Widyński mówił o tych zadaniach. Priorytetem dla władz gminy było stworzenie lepszych warunków do edukacji i zdrowia dzieci oraz młodzieży, a także rozbudowa infrastruktury sportowej,

poprawienie sieci dróg i chodników, kanalizacja i tworzenie nowych miejsc pracy. Stąd tyle inwestycji. Najważniejszą było oddanie do użytku nowoczesnego kompleksu przedszkolnego w Poniecu oraz modernizacja Przedszkola w Łęce Wielkiej. Wybudowano kompleks boisk w Żytowiecku i rozpoczęto budowę hali widowiskowo - sportowej. Powstał ciąg pieszo - rowerowy, siłownia zewnętrzna, doposażono place zabaw. Wybu-

dowano i wyremontowano szereg dróg i chodników, przebudowano skrzyżowania. Dokończono kanalizację w Śmiłowie i Bączylesie, a na ukończeniu jest w Łęce Wielkiej. Gmina pozyskała nowych inwestorów. Powstał zakład produkcyjny, który zaoferuje nowe miejsca pracy. Wyremontowano świetlice, utworzono Wiejskie Centrum Wypoczynku i Rekreacji w Miechcinie. To tylko niektóre z wykonanych zadań obecnej kadencji.

Zarówno burmistrz Ponieca, jak i przewodniczący Rady Miejskiej

dziękowali za współpracę. Zaznaczali, że tylko razem można było realizować wieloletnią wizję rozwoju gminy. Wszyscy pracowali dla dobra mieszkańców, zgłaszali dobre pomysły, szukali kompromisów. Dbali o pieniądze budżetowe i skutecznie zdobywali fundusze z Unii Europejskiej. Dzięki temu gmina staje się coraz ładniejsza i bezpieczniejsza.

Listopadowa sesja była ostatnią w VI kadencji. Za kilka dni rozpocznie działalność nowa Rada Miejska.



Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu

15 - 16 - 17 grudnia

RODZINNE WARSZTATY BOŻONARODZENIOWE

Zajęcia odbywać się będą w budynku kina w godz. 17.00 - 19.00

Liczba miejsc ograniczona !!!
Zapisy w GCKSTiR w Poniecu lub pod nr tel. 65 57 31 169

Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu organizuje

wyjazd na lodowisko do Gostynia

4 grudnia
wyjazd godzina 16.15
zbiórka przed GCKSTiR w Poniecu
koszt 5 zł

(koszt nie obejmuje wypożyczenia łyżew)

Liczba miejsc ograniczona, zapisy w GCKSTiR w Poniecu oraz pod nr tel. 65 57 31 169

Pięciolecie Bractwa Kurkowego

W niedzielę, 9 listopada, ponieckie Bractwo Kurkowe obchodziło piątą rocznicę utworzenia. Była to okazja do podsumowania dotychczasowego dorobku. Obchody pięciolecia były połączone z dorocznym Strzelaniem Niepodległościowym.

W ciągu pięciu lat Bractwo wybudowało własnymi siłami strzelnicę, uzyskało sztandar, a jego członkowie zdobyli wiele trofeów strzeleckich. Corocznie organizuje różne zawody strzeleckie: Królewskie, Niepodległościowe, „Na powitanie lata”. Od 2012 r. odbywa się rywalizacja w ramach Ponieckiego Grand Prix i o tytuł Najlepszego Strzelca Bractwa. W zawodach na ponieckiej strzelnicy udział biorą liczni bracia z innych organizacji oraz osoby niezrzeszone. Bractwo włącza się w organizację imprez gminnych i bierze udział w uroczystościach narodo-

Bractwa Kurkowego. Jego zdobywcą został Aleksander Mitkowski z Bractwa Kurkowego we Wrześni. Drugie miejsce zajął Krzysztof Boguszyński, a trzecie Roman Grzegorz z Głogowa.

Co roku podczas Strzelania Niepodległościowego ma miejsce rywalizacja o szablę ufundowaną przez wiceprezesa Bractwa Jerzego Szwarczyńskiego. W tym roku zdobył ją Leszek Andrzejak, drugie miejsce zajął Aleksander Mitkowski, a trzecie Arkadiusz Wronka ze Świątoszowic.

Wyniki pozostałych konkurencji przedstawiają się następująco:



Krzysztof Łabusiński (Krobia, 1. miejsce), Aleksander Mitkowski (2. miejsce), Błażej Biegański (3. miejsce).

Wśród pań najlepsza była Nina Boguszyńska przed Stefanią Kuropką oraz Izabelą Zamelską. W strzelaniu dla dzieci zwyciężył Mikołaj Kimasz, drugi był Maksymilian Kuroпка, a trzeci Jakub Konieczny. Kura strącił Ryszard Dudek z Włoszakowic, drugi był Krzysztof Smoleński, a trzecia Izabela Zamelska.

Na zakończenie strzelania wręczono również Ponieckie Grand Prix, którego zdobywcą został Jacek Gilewski. Drugie miejsce w tej rywalizacji zajął Andrzej Kuźma z Rydzyny, a trzecie Krzysztof Łabusiński z Krobia. Oprócz pucharów zwycięzcy otrzymali cenne nagrody rzeczowe: telewizor, rower, tablety.

Najlepszym strzelcem Bractwa Kurkowego w sezonie 2013 – 2014 został Filip Kędziora, drugi

był Dariusz Kędziora, a trzeci Jacek Gilewski.

W uroczystościach oprócz ponieckich braci udział brali członkowie bractw kurkowych z Krobia, Rydzyny, Rawicza, Głogowa, Śmigła, Sierszewic, Ostrowa, Włoszakowic i Wrześni, a także goście honorowi na czele z burmistrzem Poniecia Jackiem Widyńskim, przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kuszem oraz przedstawiciele organizacji i szkół. Goście złożyli Bractwu życzenia dalszych owocnych lat pracy. Pamiątkowe odznaczenia i wyróżnienia zostały wręczone tym braciom, którzy pracowali od początku i szczególnie zasłużyli się dla utworzenia Bractwa. Wśród nich jest Jerzy Szwarczyński, wiceprezes Bractwa, który pięć lat temu dzięki swojemu zapałowi potrafił przyciągnąć innych do brackiej idei.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



wych.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Chrystusa Króla, po której złożono wiązkę kwiatów na miejscu straceń w 1939 r. Następnie wszyscy uczestnicy przejechali na strzelnicę, gdzie rozpoczęto trwające wiele godzin zawody.

Główne trofeum stanowił Wielki Srebrny Order na wstędze

- strzelanie o Puchar Burmistrza Poniecia – Tomasz Pawłowski (Rawicz, 1. miejsce), Aleksander Mitkowski (2. miejsce), Jerzy Nowak (3. miejsce)

- strzelanie do tarczy sponsorowanej przez brata Piotra Kuropkę: Tomasz Pawłowski (1. miejsce), Filip Kędziora (2. miejsce), Jerzy Nowak (3. miejsce)

- strzelanie do tarczy losowej :



Fundusz Sołecki w roku 2015

W tym roku uchwałą Rady Miejskiej powołano w gminie Fundusz Sołecki. Każda wieś otrzymała ustaloną kwotę pieniędzy, którą może wydać na wybrany cel. O tym, na co mieszkańcy przeznaczyci Fundusz Sołecki, decydowano na zebraniach wiejskich. Te zebrania musiały się odbyć do końca września, a uchwała dotycząca wykorzystania Funduszu, dotrzeć do Urzędu Gminy. Dziś więc już wiadomo, jakie decyzje podjęli mieszkańcy. Powiedzmy jeszcze, że kwoty z Funduszu Sołeckiego zostaną wydane w 2015 roku. A oto zadania, które w najbliższym roku realizować będą wszystkie sołectwa w gminie:

BĄCZYŁAS

- oczyszczanie kanalizacji deszczowej w drodze gminnej - 4. 707, 49 zł
 - doposażenie Świetlicy Wiejskiej - 1. 100 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych — 3. 000 zł
- RAZEM - 8807, 49 zł**

BOGDANKI

- poprawa stanu dróg nieutwardzonych - 6. 423, 76 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 000 zł
- RAZEM - 9. 423, 76 zł**

CZARKOWO

- utrzymanie terenów zielonych - 2. 800 zł
 - doposażenie Świetlicy Wiejskiej - 5. 000 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 2. 522, 48 zł
- RAZEM - 10. 322, 48 zł**

DRZEWCZE

- poprawa stanu dróg nieutwardzonych - 2. 500 zł
 - utworzenie terenu rekreacyjnego przy stawie - 5. 249, 83 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 2. 000 zł
 - doposażenie Świetlicy Wiejskiej - 900 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 550 zł
- RAZEM - 14. 199, 83 zł**

DZIĘCZYNA

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 2. 593, 13 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 1000 zł
 - doposażenie i modernizacja świetlicy - 5. 300 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 6. 000 zł
- RAZEM - 14. 893, 13 zł**

GRODZISKO

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 3. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych i doposażenie placu zabaw - 3. 517, 06 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 600 zł
- RAZEM - 10. 117, 06 zł**

JANISZEWO

- utrzymanie terenów zielonych, w tym dokończenie ogrodzenia i doposażenie placu zabaw - 5. 477, 98 zł
 - doposażenie świetlicy - 3. 500 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 2. 500 zł
- RAZEM - 11. 477, 98 zł**

ŁĘKA MAŁA

- wyrównanie i utwardzenie dróg nieutwardzonych - 6. 017, 06 zł
 - utrzymanie terenów zielonych i doposażenie placu zabaw - 1. 600 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 2. 500 zł
- RAZEM 10. 117, 06 zł**

ŁĘKA WIELKA

- doposażenie placu zabaw - 7. 000 zł
 - stworzenie placu ćwiczeń dla dorosłych - 4. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 3. 000 zł
 - zakup wiaty - 5. 000 zł
 - doposażenie świetlicy - 392, 48 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 4. 000 zł
- RAZEM - 23. 392, 48 zł**

MIECHCIN

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 2. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 1. 500 zł
 - doposażenie wiejskiego centrum integracji - 574, 95 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 500 zł
- RAZEM - 7. 574, 95 zł**

ROKOSOWO

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 5. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 1. 647, 77 zł
 - doposażenie świetlicy - 4. 484 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 710 zł
- RAZEM - 14. 841, 77 zł**

SARBINOWO

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 1. 400 zł
 - utrzymanie terenów zielonych, wyposażenie terenu rekreacyjnego w ławki i stoły - 2460, 44 zł
 - zakup kosiarki samobieżnej - 5. 500 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 2. 400 zł
- RAZEM - 11. 760, 44 zł**

SZURKOWO

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 2. 000 zł
 - doposażenie OSP - 1. 500 zł
 - doposażenie placu zabaw - 3. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 3. 660, 59 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 500 zł
- RAZEM - 13. 660, 59 zł**

ŚMIŁOWO

- doposażenie świetlicy i zakup materiałów do utrzymania terenu wokół niej - 4. 300 zł
 - zakup kosiarki samobieżnej - 6. 000 zł
 - budowa podestu z zadaszeniem dla zabytkowej sikawki strażackiej - 4. 046, 08 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3. 500 zł
- RAZEM - 17. 846, 08 zł**

TEODOZEWO

- wyrównanie nieutwardzonych dróg - 1. 000 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 3. 500 zł
 - doposażenie świetlicy - 1. 289, 94 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 3.300 zł
- RAZEM 9. 089, 94 zł**

WASZKOWO

- doposażenie placu zabaw - 2. 500 zł
 - doposażenie świetlicy i zakup materiałów do utrzymania terenu wokół niej - 5. 346, 72 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 1. 500 zł
- RAZEM - 9. 346, 72 zł**

WYDAWY

- utrzymanie terenów zielonych - 500 zł
 - doposażenie świetlicy - 5. 343, 85 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 1. 500 zł
- RAZEM - 7. 343, 85 zł**

ZAWADA

- budowa wiaty drewnianej z podłogą do tańca - 5. 434, 44 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 2. 500 zł
- RAZEM - 7. 934, 44 zł**

ŻYTOWIECKO

- zamontowanie barierki na moście - 3. 650 zł
 - utrzymanie terenów zielonych - 949, 99 zł
 - doposażenie świetlicy - 1. 500 zł
 - zamontowanie dwóch lamp na boisku - 6. 000 zł
 - organizacja imprez kulturalno - integracyjnych - 4. 000 zł
- RAZEM - 16. 099, 99 zł**

Łącznie planowane wydatki z Funduszu Sołeckiego na rok 2015 w całej gminie wynoszą 228. 250, 04 zł

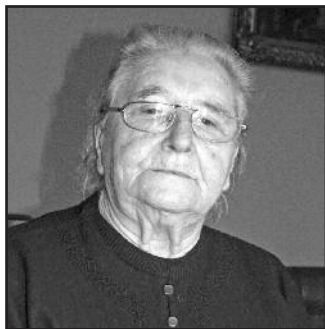
Najstarsi w gminie

Wizytę złożyliśmy Janinie Banach w Drzewcach. Pani Janina 30 listopada kończy 91 lat i jest jedną z najstarszych mieszkanków w gminie. Z przyjemnością rozmawialiśmy o jej życiu, bo jubilatka dobrze pamięta wszystkie szczegóły i bardzo interesująco o nich opowiada.

Pani Janina pochodzi z Drzewiec. Tu się urodziła i tu, poza okresem wojny, spędziła wszystkie swoje lata. Miała czworo rodzeństwa - dwie siostry i dwóch braci. Kiedy skończyła cztery lata, na zawsze odeszła jej mama. Wychował ich ojciec, i to on, utrzymać musiał całą gromadkę z siedmiohektarowego gospodarstwa. Wszyscy przeżyli gehennę wojny. Niemcy wysiedlili ich z własnego domu i wywieźli na roboty. Ojciec z młodszym bratem pracowali pod Warszawą, a ona i drugi brat znaleźli się w Niemczech. Siostra zmarła w czasie wojny.

Do Drzewiec wrócili w 1945 r. Pani Janina wspomina, że zastali pusty dom. Zaczynać musieli od nowa, od kupna woła, potem konia, mieli też dwie krowy. Ciężko pracowali, aby gospodarstwo mogło ich wyżywić. A przecież wszystko robiło się ręcznie: i siewy, i zbiory, i chów świń, i dojenie krów. Pracowali od rana do nocy. W 1952 r. pani Janina wyszła za mąż. Małżonek też pochodził z gospodarstwa, więc przejął obowiązki rolnika. Trochę ziemi dokupili, trochę wydzierżawili i całe wspólne życie pracowali na roli.

Pani Janina wychowała z mężem dwóch synów i dwie córki. Obaj synowie prowadzą gospodarstwo rolne. Jeden w Żytowiecku, drugi u siebie, w Drzewcach. Bo rodzice przepisali gospodarstwo synowi i jego żonie w 1985 r. Cały czas oczywiście wspólnie pracowali w domu i w polu, ale kiedy siły nieco osłabły, większość prac przejęli młodzi. A córki pani Janiny pracowały w banku, potem w kilku innych fir-



mach. Wszyscy założyli rodziny i doczekali się dzieci. A więc pani Janina jest babcią aż trzynastu wnucząt. Z radością też mówi, że ma pięćoro prawnucząt. Zarówno swoim dzieciom, jak i wnukom często robiła na drutach, szyła ubranka, nawet przędła wełnę na kołowrotku. Jeszcze dwa lata temu dla siebie uszyła fartuch na maszynie.

Teraz oczywiście pani Janina nic już nie musi robić. Przede wszystkim odpoczywa. Lubi wyjść na spacer z kijkami, czyta, ogląda telewizję. Każdej niedzieli jedzie z dziećmi do kościoła. Dwa lata temu została wdową, więc teraz swój pokój zajmuje sama. Oczywiście ma opiekę. Na miejscu jest syn, synowa i czwórka dorosłych wnuków. Zawsze będzie mogła liczyć na ich pomoc. Póki co nie narzeka na zdrowie, czuje się dobrze, a jej jedynym marzeniem jest, by zawsze była sprawna. Mówi, że nigdy nie chciałaby leżeć, wierzy, że los oszczędzi jej choroby.

A zatem i my życzymy pani Janinie kolejnych spokojnych i zdrowych dni. Życzymy stu lat i więcej. A także szacunku i miłości bliskich.

Z bukietem kwiatów do... Natalii - 1 XII

Natalia pochodzi od łacińskiego imienia Natalis i oznacza „dzień urodzin”. Była rzadko nadawana dziewczynkom, a być może współcześnie popularność zawdzięcza wierszom Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego do żony Natalii. Kobieta o tym imieniu jest osobą dość tajemniczą i skrytą. Kiedy coś nie wychodzi po jej myśli - „zwija się w kłębek” i czeka, aż wszystko się ułoży. Lubi pieniądze i zaszczyty. Na każdy temat ma wyrobione zdanie. Niełatwo zasłużyć na jej względy, dlatego ma niewielu, ale za to wypróbowanych przyjaciół. Jej kolorem jest niebieski, rośliną kozłek lekarski, zwierzęciem jeź, liczbą czwórka, a znakiem zodiaku Waga. Imieniny obchodzi także 27 lipca.

W naszej gminie mieszkają aż 84 panie o imieniu Natalia. Zarówno najstarsza, jak i najmłodsza są z Ponieca. Najstarsza ma 68 lat, najmłodsza roczek. I tym dużym, i tym małym życzymy, aby



Natalia Grandke
z Janiszewa

zawsze były otoczone miłością i przyjaźnią. W Poniecu mieszka 30 Natalii, w Dzieżczyniu - 8, w Śmiłowie - 7, w Łęce Wielkiej, Janiszewie i Żytowiecku - po 5, w Drzewcach i Waszkowie - po 4, w Łęce Małej i Rokosowie - po 3, w Szurkowie i Sarbinowie - po 2 oraz we Włostkach, Grodzisku, Teodozowie, Bogdankach, Kopaniu i Zawadzie - po jednej.

Daniela - 10 XII

Daniel jest spadkobiercą imienia jednego z czterech większych proroków pokolenia Judy. Uprowadzony przez Nabuchodonozora do Babilonu kształcił się na dworze króla i ostatecznie osiągnął wysokie stanowisko. Został jednym z nadwornych mędrców. Do dziś zachowały się jego prorocтва. Długoletni Daniel jest spokojny, by nie powiedzieć flegmatyczny. Nie traci nigdy zimnej krwi i nawet w dwuznacznych sytuacjach potrafi się uśmiechać. Jest ogromnie dociekliwy, więc wszystko sprawdza. Najwięcej ceni więzy rodzinne. Jest wierny. Jego kolorem jest żółty, rośliną ostrokrzew, zwierzęciem delfin, liczbą dziewiątka, a znakiem zodiaku Ryby. Imieniny obchodzi także: 10 kwietnia, 15 i 21 lipca oraz 13 października.

W gminie Poniec jest 30 panów o imieniu Daniel. Najstarszy mieszka w Łęce Wielkiej i ma 39 lat. Natomiast najmłodszy jest mieszkańcem Dzieżczyny i ma dopiero 5 lat. W Poniecu mieszka 11



Daniel Myśliński
z Szurkowa

Danieli, w Łęce Wielkiej - 4, w Śmiłowie - 3, w Dzieżczyniu, Drzewcach i Rokosowie - po 2 oraz w Janiszewie, Żytowiecku, Waszkowie, Łęce Małej, Zawadzie i Szurkowie - po jednym. Wszystkim panom i chłopcom Danielom życzymy samych dobrych i szczęśliwych dni.



Czytelnicy otrzymali ponad 300 nowych książek. Poniecka biblioteka zakupiła bowiem 135 nowych pozycji dla dzieci oraz 173 pozycje dla dorosłych. Razem wydano na ten cel 7. 164 zł. Zakupy sfinansowano ze środków Biblioteki Narodowej w ramach Narodowego Rozwoju Czytelników.

POŻEGNANIE

W październiku na zawsze odeszli od nas :

- 01.10 - Majewski Kazimierz (1946), Drzewce
- 22.10 - Kruska Jan (1941), Łęka Wielka
- 24.10 - Szpurek Maria (1928), Miechcin
- 28.10 - Wujek Piotr (1978), Poniec
- 30.10 - Przybył Dorota (1969), Szurkowo

Złote gody

We wtorek, 11 listopada, Zofia i Franciszek Nowakowie z Szurkowa obchodzili 50-lecie wspólnego życia. Właśnie tego dnia w 1964 roku powiedzieli sobie sakramentalne „tak”.



Pani Zofia pochodzi z Niemarzyna w gminie Miejska Górka. Wychowała się w rolniczej rodzinie, choć urodziła się w Niemczech, kiedy okupant wywiózł rodziców i rodzeństwo na przymusowe roboty. Kiedy wracali do Polski, pani Zofia nie miała jeszcze roczku. Całe dzieciństwo i młodość spędziła więc z rodzicami i rodzeństwem w rodzinnym domu w Niemarzynie. A pan Franciszek urodził się w Szurkowie i razem z rodzicami prowadził 14-hektarowe gospodarstwo. Jako 17-letni chłopak wyjechać musiał do przymusowych robót na Śląsk. Jego Brygada pracowała na torach, w kopalni oraz przy wykopkach. Już po ślubie pan Franciszek przejął gospodarstwo razem z żoną. Jubilaci całe wspólne życie byli więc rolnikami. A powiedzmy jeszcze, że poznali się na wystawie koni w Gostyniu. Pani Zofia miała wówczas 20 lat, a pan Franciszek 28.

O swoim życiu państwo Nowakowie mówią, że było zwyczajne, przede wszystkim pracowite. W gospodarstwie rolnym praca nigdy się nie kończy. Hodowali krowy, świnie, konie. Do dziś w zagrodzie stoi pięć dorodnych koni - zawsze były pasją pana Franciszka. Teraz końmi interesuje się także wnuk jubilatów - Damian. Powozi bryczką, bierze udział w zawodach i w hubertusowych imprezach.

Państwo Nowakowie wspominają też prace społeczne ojca pana Franciszka. Przez 33 lata był on sołtysiem w Szurkowie, wiele lat pełnił również funkcję męża zaufania w cukrowni. Pani Zofia z mężem pomagali ojcu, zajmowali się podatkami rolników, wypisywaniem kartek, organizacją zebrań.

Pani Zofia należała też do Koła Gospodyń Wiejskich, a pan Franciszek do Straży Pożarnej. Znają wszystkich mieszkańców wsi.

Jubilaci wychowali trójkę dzieci. Córki mieszkają w Konarach i Karolinkach, syn przejął gospodarstwo. Niestety, przed rokiem zmarł. Z takim dramatem trudno się pogodzić i trudno mówić o nim bez łez i wzruszenia. Wszyscy więc muszą się wspierać, pomagać sobie i sprawić, by codzienność była trochę łatwiejsza. Na szczęście jubilaci mają dobrą rodzinę, kochane wnuki, są zdrowi. Dom prowadzą wspólnie z synową oraz wnuczką Anią i wnukiem Damianem. Każdy przejmuje część obowiązków w polu i zagrodzie. W przyszłości gospodarzem na pewno będzie wnuk, teraz uczy się w szkole rolniczej. Dziadkowie bardzo się z tego cieszą.

Jubilaci doczekali się trzech wnuków, czterech wnuczek i jednej prawnuczki. Wszyscy byli oczywiście na jubileuszowej imprezie przed dwoma tygodniami. Życzli dziadkom zdrowia i długich jeszcze wspólnych lat. Na co dzień natomiast często dziadków odwiedzają, podobnie jak córki państwa Nowaków i ich mężowie. Jubilaci nigdy więc nie będą sami, a w rodzinnym domu zawsze mogą liczyć na opiekę i troskę. Póki co opieki nie wymagają i - o czym mówiliśmy - chętnie pracują w gospodarstwie.

Redakcja życzy więc pani Zofii i panu Franciszkowi takiej sprawności jak dziś, spokoju, zdrowia i doczekania kolejnych jubileuszy. Już dziś obiecujemy, że odwiedzimy ich z okazji diamentowych godów za dziesięć lat.

PODATKI 2015

Rada Miejska w Poniecu na październikowej sesji podjęła uchwałę dotyczącą wysokości podatku rolnego na rok 2015. Pozostałe podatki są bez zmian. Oto szczegóły:

Podatek rolny

Podstawą obliczenia podatku rolnego jest oficjalna cena skupu żyta ogłoszona przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Komunikat prezesa określa, że cena kwintala żyta aktualnie wynosi 61, 37 zł.

Aby obliczyć podatek rolny, cenę skupu za kwintal żyta mnoży się razy 2, 5.

Radni naszej gminy podjęli uchwałę, która obniża kwotę średniej ceny skupu żyta, będącą podstawą do obliczania podatku rolnego. Otóż decyzją Rady na terenie gminy Poniec cena za jeden kwintal żyta wynosić będzie 55 zł. A zatem podatek rolny od hektara przeliczeniowego na rok 2015 wyniesie 137, 50 zł. Podatek rolny można zapłacić maksymalnie w czterech ratach. Termin pierwszej raty mija 15 marca 2015. Kolejne raty przypadają na 15 maja, 15 września oraz 15 listopada.

Podatek od nieruchomości

W tej kategorii podatków uchwalono kilka stawek. I tak:

1. Od gruntów:

a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - 0, 80 zł od 1m² powierzchni,

b) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrownie wodne - 4, 47 zł od 1 ha powierzchni,

c) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - 0, 18 zł od 1m² powierzchni.

2. Od budynków lub ich części:

a) mieszkalnych - 0, 67 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,

b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 19, 85 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,

c) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym

materiałem siewnym - 10, 60 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,

d) związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych w rozumieniu przepisów o działalności leczniczej, zajętych przez podmioty udzielające tych świadczeń - 4, 57 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,

e) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - 4, 06 zł od 1m² powierzchni użytkowej,

3. Od budowli - 2 proc. ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt 3 i ust. 3-7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

Podatek od nieruchomości mieszkańcy zobowiązani są zapłacić w czterech ratach - do połowy marca, maja, września i listopada.

Podatek od środków transportowych

Dotyczy właścicieli samochodów ciężarowych, ciągników, przyczep i naczep oraz autobusów. Ze szczegółową tabelą tych opłat można zapoznać się w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej Urzędu. Podatek od środków transportowych płatny jest w dwóch ratach - w terminie do 15 lutego i 15 września. Należy go uiścić bez wezwania w kasie Urzędu Gminy, w banku lub przez internet.

Opłata od posiadania psów

Roczna stawka opłaty od posiadania psów wynosi 54 zł. W przypadku obowiązku podatkowego po dniu 30 czerwca danego roku podatkowego stawka opłaty ulegnie obniżeniu o 50 proc. za jednego psa. Zwalnia się od opłaty za posiadanie psów do 8. tygodnia życia oraz za posiadanie jednego psa na każde gospodarstwo domowe niebędące gospodarstwem rolnym. Opłata od posiadania psów płatna jest bez wezwania do 31 marca roku podatkowego, a w przypadku powstania obowiązku jej uiszczenia po tej dacie, w terminie 14 dni od dnia powstania tego obowiązku.

Listopadowe bieganie

Aktywnie spędzili listopadowy czas członkowie sekcji biegowej GCKSTiR w Poniecu. 9 listopada 2014 roku czworo z nich - Jolanta Adamczak, Natalia Nowak, Łukasz Brink i Łukasz Idowiak - wzięło udział w X Międzynarodowym Półmaratonie w Kościanie. Na starcie biegu głównego liczącego 21 km 97, 5 m stanęło przeszło 1 600 osób.



Okolo 10-stopniowa temperatura sprawiła, że warunki do biegania tego dnia były idealne i umożliwiły zawodnikom podjęcie walki o jak najlepsze czasy. Dystans ponad 21 km ukończyło przeszło 1 500 osób, w tym czworo biegaczy z GCKSTiR, którzy na mecie otrzymali pamiątkowe medale.

Kolejną imprezą, na której zaprezentowali się członkowie sekcji biegowej z Ponieca, był II Rydzynski Bieg Niepodległości. 11 listopada w Narodowe Święto Niepodległości na pokonanie 11-kilometrowej trasy zdecydowała się Katarzyna Olejniczak. W rydzynskim biegu wzięło udział około 300 zawodników. Dla Katarzyny Olejniczak rywalizacja w

Rydzynie była debiutem na tego typu imprezie biegowej.

Warto podkreślić, że mimo kilkumiesięcznej zaledwie działalności sekcji nie były to pierwsze starty jej członków w zawodach. Jolanta Adamczak rywalizowała wcześniej w półmaratonach w Poznaniu i Wrocławiu. Natalia Nowak wzięła udział w maratonie w Kołobrzegu i półmaratonie w Lesznie, natomiast Łukasz Idowiak uczestniczył w biegu na 10 km w Gostyniu oraz w leszczyńskim półmaratonie.

Sezon biegowy powoli dobiega końca, aczkolwiek członkowie sekcji już zaczynają myśleć o kolejnym roku i startach w zawodach sportowych. Głównym celem, który postawili przed sobą biegacze, jest udział w maratonie i pokonanie dystansu 42 km 195 m.

Godnym odnotowania jest również fakt, iż poza członkami sekcji biegowej GCKSTiR, zarówno w



Kościanie, jak i w Rydzynie, udział wzięli także inni mieszkańcy Ponieca i okolic.

Okres jesienno-zimowy jest doskonałym czasem na podjęcie aktywności fizycznej, dlatego też sekcja biegowa GCKSTiR serdecznie zaprasza wszystkich chcących zacząć swoją przygodę z biegami na wspólne zajęcia, które odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 18 na stadionie sportowym w Poniecu. **GCKSTiR**

W trosce o bezpieczeństwo



4 października w Szkole Podstawowej w Poniecu odbyło się spotkanie dla uczniów klas IV – VI z przedstawicielem Komendy Powiatowej Policji w Gostyniu, panią aspirantką Moniką Curyk, która na co dzień pracuje w Zespole Prewencji Kryminalnej i Patologii w gostyńskiej komendzie.

Podczas spotkania poruszone zostały sprawy bezpieczeństwa uczniów w drodze do i ze szkoły. Uświadomiono im jakie zagrożenia

czyhają na nich w ruchu ulicznym oraz jak powinni bezpiecznie podróżować samochodem. Jeden z uczniów zademonstrował, jaką pozycję należy przyjąć w razie ataku agresywnego psa.

Istotną kwestią było omówienie zagrożeń w internecie. Kontakt z nieznanymi - wszelkiego rodzaju komunikatory, portale społecznościowe, czaty umożliwiają szybkie poznanie wielu ludzi, niekoniecznie uczciwych. Przez internet łatwiej można zakamuflować swoje „prawdziwe” intencje, bo sieć zapewnia dosyć dużą anonimowość. Te elementy sprawiają, że internet stał się dobrym narzędziem dla przestępców, osób reprezentujących sekty religijne oraz różnego rodzaju dewiantów, którzy mają ułatwione zadanie w nawiązywaniu nowych kontaktów, w poszukiwaniu swoich potencjalnych ofiar.

Spotkanie profilaktyczne wzbogaciło wiedzę uczniów o bezpieczeństwie i różnorodnych zagrożeniach, z jakimi mogą się spotkać na co dzień.



Pasowanie na uczniów

Ostatnie dni października były niezwykle ważne dla uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej w Poniecu. W czwartek, 23 października, pierwszoklasiści złożyli ślubowanie, a następnie zostali pasowani na uczniów.

Na ten szczególnie moment wszyscy czekali z niecierpliwością. Oznacza on bowiem oficjalne przyjęcie najmłodszych uczniów do społeczności szkolnej. Pierwszoklasiści zaprezentowali swoje umiejętności – recytowali wiersze, śpiewali, przedstawili krótką inscenizację pt. „Skrzaty, czas do szkoły”. Udowodnili zebrałym: dyrekcji szkoły, nauczycielom, koleżankom i kolegom ze

starszych klas, że są gotowi, by zostać pełnoprawnymi uczniami szkoły. Następnie złożyli przyrzeczenie – ślubowali sumiennie wywiązywać się z uczniowskich obowiązków i przynosić zaszczyt swojej szkole.

Kilka dni później zostali pasowani na czytelników biblioteki szkolnej. Z tej okazji odbył się również uroczysty apel. W części artystycznej wystąpili uczniowie z klasy II c. Pokazali młodszemu kolegom, w jaki sposób powinni obchodzić się z książkami. Następnie nauczyciele przeczytali dzieciom baśń pt. „Kot w butach”.

Uczniowie otrzymali dyplomy i upominki od Rady Rodziców – kolorowe zakładki do książek.

OGŁOSZENIE DROBNE

SPRZEDAM

dom + budynek gospodarczy 800m2
Poniec tel. 609 859 591

Upiększać świat, upiększać

Artystyczne zainteresowania i manualne zdolności ma w genach. I od wielu lat te umiejętności wychodziły haftowane obrazy, jedyne w swoim rodzaju upominki, obrusy, serwetki i wiele innych. Wychodziły z jej rąk między innymi Przedszkole w Poniecu. Z jej inicjatywy powstała i działa prężnie sekcja

Stefania Kamińska pochodzi z Krobi, w tym miasteczku jej rodzina żyła od pokoleń. Tam ukończyła Szkołę Podstawową, później było Liceum Ogólnokształcące w Gostyniu. Jak mówi, nigdy nie miała wątpliwości, czym w życiu chce zajmować się zawodowo.

- *Urodziłam się nauczycielką. Gdy tylko trochę podrosłam, wiedziałam, że kiedyś będę uczyć* - stwierdza.

Z marzeń się nie rezygnuje

trzydzieści lat, to jej jedyne miejsce pracy. Tu rozpoczęła pracę i tu przeszła na emeryturę. Uczyła różnych przedmiotów, tak w ówczesnych szkołach bywało. Przez jedenaście lat pełniła tam funkcję dyrektora, chyba w najgorszym okresie, bo podczas zmiany stroju. W budzecie były wtedy pieniądze tylko na pensje, na wszystko inne brakowało.

To już jednak osobny temat. Ukończyła filologię polską w Wy-

styczne zdolności ma w genach.

Obraz jest stylizacją, wykonaną na kanwie, na którą naszyto koralliki, natomiast tło jest z wełny. W tym miejscu warto wyjaśnić, że kanwa to tkanina lniana lub konopna z grubych nici. Właśnie na niej Stefania Kamińska najczęściej tworzy swe prace.

Gdy była nastolatką, mama uczyła ją haftować. Wtedy spod jej ręki wychodziły serwetki, które rozdawała znajomym. Wkrótce roz-



Z początku nie było to takie łatwe. Zdawała egzaminy na studia na Uniwersytecie Poznańskim, lecz nie została przyjęta. Na każde miejsce było bowiem aż jedenaścioro chętnych.

Lecz z marzeń się nie rezygnuje. Dlatego z koleżanką, która była w takiej samej jak ona sytuacji, wybrały się w inne miejsce. Daleko, bo aż do Kołobrzegu, gdzie funkcjonowało Studium Nauczycielskie.

Po jego ukończeniu pani Stefania od razu wróciła w rodzinne strony. Zaproponowano jej pracę w dwóch miejscach: Gostyniu oraz Sarbinowie.

- *Zawsze chciałam uczyć i mieszkać na wsi* - wspomina. - *Dlatego nie miałam problemu z wyborem. Choć przyznaję, że wcześniej w ogóle o tej wsi nie słyszałam.*

Polubiła ją jednak szybko. Najlepiej świadczy o tym fakt, że pracowała w miejscowej szkole

złej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, potem podplomowe studium dla dyrektorów w Kaliszu oraz niezliczoną ilość różnych kursów.

W 1999 r. przeszła na emeryturę i wyjechała do Krakowa. W tym mieście zapisała się do grupy hafciarek, zrzeszającej czterdzieści osób, działającej przy Muzeum Etnograficznym.

Prowadząca grupę kustosz muzeum wyznaczała im różne zadania. Na przykład tworzyli haftowane obrazy, kolekcje dwórów polskich, obiektów sakralnych, kwiatów. Jako ciekawostkę warto podać, że haftowali też parzenice. To kolorowe wzory na spodniach góralskich. Do Sarbinowa wróciła cztery lata temu.

Tego nie da się policzyć

W mieszkaniu pani Stefanii wisi kopia obrazu Rafaela Santi „Madonna na krześle.” Stworzyła go jej babka, kiedy miała szesnaście lat. To doskonały przykład, że arty-

szerzyła zakres wykonywanych prac były już nie tylko serwetki, ale też obrusy, pocztówki.

Większość z tych prac trafiało i nadal trafia jako podarunki do krewnych i znajomych. Na przykład kartki ze znakami zodiaku.

- *Nie haftuję rzeczy kiczowatych* - dodaje.

Długo przymierzała się, by wykonać portret Jana Pawła II, lecz wcale nie było łatwo znaleźć odpowiedni obraz czy zdjęcie na wzór. Aż w końcu takie znalazła, papier jest na nim pochylony, w cieniu i czyta książkę. Wyhaftowała to na czarnej kanwie, a później podarowała swemu siostrzeńcowi jako ślubny prezent.

Jakiś czas temu koleżanka, która na stałe mieszka w Niemczech, poprosiła panią Stefanię, by wyhaftowała dla niej Buddę. Znow przejrzała chyba ze sto zdjęć, zanim trafiła na odpowiednie. Zdjęcie Buddy przetworzyła na krzyżyki. Haftowany obraz w Nie-



mczech zrobił furorę. Wysłała również wizerunek syna siostrzeńca, gdy chłopiec miał rok.

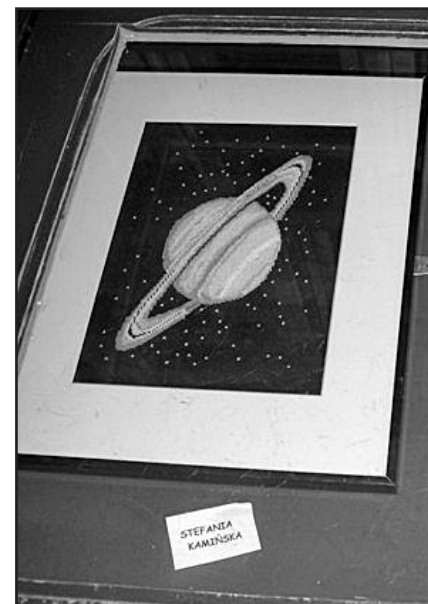
Takie prace możnaby wymieniać bardzo długo. I jak łatwo się domyślić, nie jest się w stanie ich policzyć.

Przecież to dla dzieci

Po powrocie do Sarbinowa pani Stefania postanowiła stworzyć w gminie podobną grupę do tej, w której działa w Krakowie. Ze swoim pomysłem zwróciła się do dyrektora Macieja Malczyka

- *Dyrektorowi mój pomysł od razu się spodobał* - opowiada pani Stefania. - *Obiecał, że mi pomoże i słowa dotrzymał.*

Tak w GCKSTiR w Poniecu powstała



Poniec Prawdziwe historie

kości rozwija. Spod jej ręki wychodzą różne rzeczy. Te prace z robotek ręcznych.

sekcja robotek ręcznych. Obecnie należy do niej dwanaście pań, mieszkanek całej gminy. Spotykają się w każdy piątek. Tworzą hafty, choć nie tylko.

W listopadzie złączą prace z koralików wyszywanych na kanwie. A później będą przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Zrobią mnóstwo świątecznych ozdób w różnych technikach.

Nie można zapomnieć o ważnej pracy społecznej jaką już wykonały. To trzydzieści haftowanych prac, przedstawiających bajkowe postacie. Są ozdobą nowego Przedszkola w Poniecu. Wszystkie zostały oprawione w jednej z leszczyńskich galerii.

Opisując działalność sekcji, warto poinformować, że jej członkowie współpracują z taką samą grupą z Osiecznej. Nawiązały też kontakt z ośrodkiem dla niepełnosprawnych w Miejskiej Górze. Zapewne więc i tam za jakiś czas trafią hafty wykonane w Poniecu. Choć niekoniecznie na własność, a jako wystawa.

Czasu jest zbyt mało

Stefania Kamińska ma wiele pomysłów. Na przykład chciałyby zorganizować grupę podobną do tej z Ponieca także w Sarbinowie. To jednak łatwe nie będzie, bowiem wieś liczy tylko dwustu pięćdziesięciu mieszkańców.

A poza tym zamierza tworzyć. Ma wiele pomysłów oraz planów i tylko jeden problem.

- Gdybym miała je wszystkie zrealizować, musiałabym żyć ze sto pięćdziesiąt lat - kończy.

DAMIAN SZYMCZAK



Przeczytałam kiedyś na waszych łamach historię kobiety, która chciała zamieszkać na starość u swojego siostrzeńca, a którą ten oszukał. Już wtedy pomyślałam o losie mojej kuzynki i nawet zaczęłam pisać list do redakcji, ale bałam się rozdrapywać rany. Nie chciałam, by kuzynka przeczytała ten tekst i od nowa przeżywała każdy zły dzień. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że ten list nie tyle chcę skierować do niej, co do jej synowej. To przecież ona powinna czuć się winna. A po drugie - zbliżają się święta. Może tym razem otworzą jej serce? Może mój list sprawi, że coś zrozumie, przemyśli, poczuje? Boże Narodzenie ma przecież taką moc.

Moja kuzynka ma na imię Maria, ale wszyscy zawsze mówili do niej Marysia. Była najmłodsza z kuzynostwa, a nie jest nas mało, bo ojciec miał jedenaścioro rodzeństwa i w każdym domu były dzieci. Pamiętam, jak czasem spotykaliśmy się u babci i jak nie mogliśmy się doliczyć kuzynek. Ale każdy wiedział, że Marysia jest najmłodsza. Trochę ją rozpieszczaliśmy, bo ode mnie była aż o 13 lat młodsza. Taki mały wyskrobek, który dawał się wyłącznie kochać.

Kilka moich kuzynek trafiło na wieś. Prowadzą gospodarstwa, dwie są nauczycielkami, jedna weterynarzem. Marysia wyszła za mąż za rolnika. No i też przeprowadziła się na wieś. Często do niej jeździłam, bo czasy, w których zakładałyśmy rodziny, nie były łatwe, a u Marysi zawsze mogłam liczyć na świeże jajka, owoce, mleko, mięso ze świniobicia. Dzisiaj młodemu trudno sobie wyobrazić, że zwykłej parówki nie było w sklepach, nie mówiąc już o szynkach czy pasztetach. Marysia zapraszała mnie do siebie z dziećmi i nigdy nie pozwalała wyjeżdżać z pustymi rękami. Wtedy wiedziałam, że jej na wsi żyje się lepiej niż nam. Były dni, że jej nawet za zdrowościłam. Oczywiście nie złośliwie, czy zawistnie, ale tak „po babsku”, że jej jakoś łatwiej, bezpieczniej.

Marysia wychowała z mężem syna jedynaka. Nie mieli więcej dzieci, więc wiadomo było, że Karol przejmie gospodarstwo. Od najmłodszych lat się do tego przygotowywał. Ukończył szkołę rolniczą, ojciec dokupił kilka hektarów ziemi, trochę dzierżawili. Gospodarstwo było dobre. Bardzo szybko przepisałi je Karolowi. Wtedy był jeszcze kawalerem. Myślałam, że wówczas Marysia przeżywała najszczęśliwszy czas w swoim życiu. Potem już nigdy nie potrafiła się tak cieszyć. Po kilku latach zmarł jej mąż. Nie miała nawet pięćdziesięciu lat, a została sama. Oczywiście z Karolem, ale jako kobieta samotna. Pamiętam ją przegraszoną, smutną.

Na krótko w jej życiu zrobiło się jaśniej, kiedy Karol poznał swoją przyszłą żonę. Bywałam u nich

wtedy częściej, bo Karol zaprzyjaźnił się z moim synem i razem pasjonowali się motocyklami. Nie raz wyjeżdżali wspólnie ze swoimi dziewczynami na dwa, trzy dni, a ja wtedy mieszkalam u Marysi. No i pomagałam jej w gospodarstwie. Karol ożenił się, sprowadził Elę do domu, urodziła im się dwójka dzieci. Mogło być dobrze.

I wtedy Karol nagle zachorował. Nie chcę pisać o najtrudniejszych chwilach w życiu Marysi, bo tego nawet nie da się przenieść na papier. Nie miałabym zresztą odwagi tak jej ranić. Powiem więc tylko tyle, że Karol odszedł na zawsze po kilku miesiącach choroby. To był szok dla całej rodziny. Została nie tylko Marysia, ale i dzieci, żona, gospodarstwo bez mężczyzny. I ten paraliżujący ból i smutek.

Nie wiem, czy wtedy Ela tak bardzo się zmieniła, czy to stało się później. Mam wrażenie, że jakoś „stwardniała”, „otoczyła się skorupą”, przestała kochać. Już dwa lata później wyszła za mąż. Do gospodarstwa Marysi nagle trafił obcy człowiek. To on razem z Elą jest teraz panem tego domu. Słowo „pan” jak najbardziej pasuje do tej sytuacji, bo od początku zachowywał się jak panisko. Podkreślał, że jest u siebie, że tu rządzi, że wprowadzi zmiany. Ja wiem, że Marysia zgodziłaby się na niejedną zmianę, ale nikt jej o to nie pytał. Nie zapytali nawet wówczas, gdy z dużego pokoju przeprowadzili ją do najmniejszego, na końcu domu. Niby nic wielkiego, ale przecież czuła się jak przestawiony mebel. Niepotrzebna, stara, choć przecież nie staruszka, niewygodna. Bywa, że obiad właśnie tam jej przynioszą, może żeby nie przychodziła do kuchni?

Marysia już mnie nie zaprasza



do siebie. Czasem rozmawiamy przez telefon, kilka razy zgodziła się przyjechać do mnie. Ostatnio spotkałyśmy się na Wszystkich Świętych, na cmentarzu. Tam, gdzie jej miłość - mąż i syn. Nie chciała rozmawiać o Eli. Trochę opowiedziała o wnukach, ale ciągle je usprawiedliwiała, że są zajęte, że mają szkoły, że babcia nie może być przecież najważniejsza. Czułam, że w nich nie ma również wsparcia. A Ela?

Ten list piszę właśnie do niej. Chciałabym, żeby wyobraziła sobie swoje życie za dziesięć, dwadzieścia lat. Może w tym pookoju, gdzie teraz mieszka Marysia? A jeśli dzieci znajdą dla niej jeszcze mniejszą komórkę, co wtedy zrobi? Potrafi być sama?

Święta Bożego Narodzenia naprawdę mogą sprawić cud. Także w domu Eli i jej męża. Czy tak dużo do tego potrzeba?

KUZYNKI ZOFIA

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Drukarnia HAF LESZNO

Skład: HALPRESS, Leszno - www.halpress.eu

Więści z gminy Poniec

Mała wieś z dużą historią

Jak na niedużą wieś Czarkowo posiada sporo zabytków. Niektóre liczą po kilkaset lat. Część z nich jest zagospodarowana i zadbana. Z nimi, ale też z mniej odległymi czasami, wiąże się tu sporo wspomnień.

Czarkowo to jedna ze starszych miejscowości w gminie Poniec i w regionie. Jej nazwę kroniki odnotowały już w 1310 r. Podobnie jak i w innych okolicznych osadach, tak i tu rządy sprawowały kolejno następujące po sobie polskie rody. Od pierwszego, czyli Czarnkowskich, pochodzi nazwa miejscowości.

Od roku 1870 wieś należała do rodziny Żółtowskich. Stanowiła wtedy jeden okręg dworski wraz z Drzewcami oraz z leśniczówką Wymysłowo. Na przełomie stuleci gospodarstwo miało powierzchnię prawie 310 hektarów. Specjalizowało się w hodowli bydła rasy holenderskiej. W 1913 r. było tu 117 krów. Z powodzeniem zajmowano się tutaj także reprodukcją nasion buraczanych.

W 1927 r. właścicielem majątku został, wówczas jeszcze nieletni, Juliusz Żółtowski, jak się okazało - ostatni tutejszy dziedzic.

Legenda o podziemnych korytarzach

Niestety, po najstarszym miejscowym zabytku praktycznie nic już nie zostało. To ruiny zameczku, który znajdował się na wysepce, otoczonej fosą. Zameczek najprawdopodobniej wybudowano jeszcze w XVI wieku. Do dzisiaj zachowały się fragmenty jego murów oraz murowane piwnice. Wykorzystywano je długo, bo aż do drugiej wojny światowej. Znajdowała się tam lodownia.

To pomieszczenie pamięta Kazimierz Jakubowski, sołtys wsi.

- *Chodziliśmy na wyspę jako*



dzieciaki. Po drzewie, które kiedyś się przewróciło i połączyło oba brzegi. Murowane piwnice były jeszcze w dobrym stanie, co świadczy o tym, z jakiej porządnej cegły je wykonano. Często się tam bawiliśmy. Oczywiście, jak o wielu miejscach, tak i o tym krążyły plotki, że są tam jeszcze jakieś inne podziemne korytarze.

Kolejną starą budowlą jest oficyna z XVIII wieku. Przebudowano ją w połowie wieku XIX. To murowany budynek z cegły i kamieni. Jeszcze nie tak dawno mieszkały tam cztery rodziny.

Nieco dalej znajduje się zespół folwarczny złożony z podwórza gospodarczego oraz budynków, w których kiedyś mieszkali robotnicy rolni. Do tego na przełomie XIX i XX wieku dobudowano kuźnię. Obok podwórza, również w tamtych latach, wzniesiono kolejne bu-

dynki mieszkalne, tak zwane czworaki. Była jeszcze stajnia z oborą, wybudowane prawdopodobnie pod koniec XIX wieku.

Sporo tego biorąc pod uwagę fakt, że wieś liczy tylko 207 mieszkańców.

Wspólne dzieła mieszkańców

Są w niej też i nowsze budowle. To blok mieszkalny, położony przy drodze Poniec-Gostyń.

Lecz przede wszystkim, wzniesiony również po drugiej wojnie światowej, budynek, w którym siedzibę miała tutejsza Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. Tutaj zakupiono pierwszy we wsi telewizor, co stanowiło dużą atrakcję i okno na świat. W spółdzielni dorabiali sobie młodzi mieszkańcy wsi, którzy pracowali w niej w sezonie. Część z nich należała do miejscowego oddziału Związku Młodzieży Wiejskiej, który swego czasu dzia-

łał tu bardzo aktywnie.

Budynek spółdzielni znajduje się przy fosie, otaczającej ruiny zameczku. Między fosą a dawną siedzibą spółdzielni jest plac.

- *Za moich młodych lat scho- dzili się tu mieszkańcy wsi i wspólnie spędzali czas - wspomina sołtys. - Ktoś grał na akordeonie, ktoś śpiewał, ludzie tańczyli, było wesoło.*

Można do tego dodać, że o inne rozrywki nie było wówczas łatwo, choćby z tego powodu, że do wsi prąd doprowadzono dopiero w 1958 r.

Tego dowiadujemy się od sołtysa. I nic dziwnego, Czarkowo zna on jak mało kto. To jego rodzinna miejscowość. Kierował nią także, zmarły w 1984 r., Czesław Jakubowski, ojciec pana Kazimierza. On tę funkcję pełni nieprzerwanie od 1992 r.

- *Jeszcze „przede mną”, wybudowano tu Świetlicę Wiejską - informuje. - Oddano ją do użytku właśnie w dziewięćdziesiątym pierwszym czy w dziewięćdziesiątym drugim roku. Wspólne osiągnięcia zarówno moje, jak i mieszkańców wsi to chodniki, uliczne oświetlenie, we wsi funkcjonuje też Koło Gospodyń Wiejskich.*

Na koniec jeszcze raz warto podkreślić, że część dawnych zabytkowych budynków znajduje się w doskonałym stanie. Gospodaruje w nich przedsiębiorstwo z Ponieca. Budynki można obejrzeć, wyjeżdżając z Czarkowa do Oporowa.



Nad zalewem przy Marinie

26 października na zalewie w Rydzynie odbyły się ostatnie w tym roku zawody zaplanowane w terminarzu przez PZW Perkoz Poniec.

Okazją do rywalizacji były Mistrzostwa Koła w dyscyplinie spinningowej. Po zbiórce o godz. 6. na rynku w Poniecu wszyscy skierowali się nie jak planowano wcześniej na Odrę do miejscowości Wilków, tylko nad niedaleki, niedawno wybudowany zalew w Rydzynie. Niestety, poziom wody w Odrze i trudności z załatwianiem zezwoleń zbiorowych na zawody skłonił organizatorów do zmiany miejsca. I tak, prawdę mówiąc, zmiana była o tyle ciekawa, że ponieccy wędkarze w większości mieli okazję powędkować na nowej, ogólnodostępnej wodzie po raz pierwszy. Kolejna zbiórka odbyła się przy Marinie nad zalewem. Po ogłoszeniu regulaminu wszyscy rozeszli się w poszukiwaniu ryb drapieżnych. Pierwszym szczęśliwcem po około 15 minutach zawodów okazał się Edward Brink, który na perłowe kopyto długości 5 cm z czarnym grzbietem wyholował okonia długości 29 cm. Ryba po komisyjnym zmierzeniu wróciła do wody. Później przez kolejne 2 godziny nikt nie złowił ani jednej ryby wymiaro-

wej. Jan Krzyżoszczak upolował tylko jednego okonka 15 cm, a Tomaszowi Łasickiemu po krótkim holu wyczepił się wymiarowy szczupak. W końcu wędkarze z ponieckiego koła po podpatrzeniu innych spinningistów, którzy łowiąc na boczny trok często holowali ryby, postanowili szybko się przebroić. Zrezygnowali z obrotówek, wahad-

łówek, za dużych ripperów i kopyt na rzecz małych twisterów i innych paprochów. No i okazało się, że to był strzał w przystawioną dziesiątkę, bo już po kilkunastu minutach zaczęło się lepsze łowienie. Kolejne małe okonie złowił Jan Krzyżoszczak, aż w końcu koncertowe łowienie pokazał Waldemar Walczak. Najpierw w kilku rzutach

wyjął dwa 30-centymetrowe i jednego 20-centymetrowego garbusa. Pod koniec zawodów, które trwały do godz. 11., dołowił jeszcze 2 okonie po 30 cm i tym samym z dużą przewagą zdobył Spinigowe Mistrzostwo Koła PZW Perkoz Poniec. Niestety, później mimo złowienia jeszcze kilkudziesięciu okoni nikt nie mógł się pochwalić wymiarym. Po zawodach wszyscy przy gorącym posiłku mieli czas na podzielenie się wrażeniami z wędkowania na nowej wodzie a na koniec był puchar dla najlepszego i nagrody pocieszenia dla pozostałych wędkarzy.



Zakończenie sławikowego sezonu

Tegoroczna ciepła, złota jesień sprawiła miłą niespodziankę wędkarzom. Mimo że w kalendarzu mamy już listopad, to za oknem dużo słońca i temperatury po kilkanaście stopni. A jeśli tak ładnie na świeżym powietrzu, to prawdziwy wędkarz nie usiedzi w domu. Właśnie z tego powodu członkowie PZW Perkoz Poniec postanowili spotkać się po raz ostatni, aby zakończyć sezon sławikowy. 9 listo-

pada o godz. 8. rano nad staw w Dzieglinie przyjechało 23 członków ponieckiego koła. Poranek był mglisty, ale chęci do łowienia nie brakowało. Ryby brały dobrze, choć nie były to okazy. Najwięcej złowiono płoci, krapki i leszczy. Trafiły się też okonie i wzdręgi. Niestety, na karasie i karpie było trochę za chłodno, ale nikt z tego powodu nie narzekał. Punktualnie w południe skończyło się wędko-

wanie i zważono ryby. W miejscu zbiórki na uczestników czekało ognisko i kiełbaski, a to po aktywnym wypoczynku najlepsza kombinacja. Przy ognisku był czas na ogrzanie i rozmowy o takich rybach. Na koniec przyszła pora na puchary i nagrody. Po czterogodzinnych zawodach najlepszym wynikiem mógł się pochwalić Jacek Tórz, który wyprzedził Jana Brinka i Edwarda Brinka. Poniżej

najlepsza 10 zawodników:

1. Jacek Tórz - 4, 680 kg
2. Jan Brink - 4, 260 kg
3. Edward Brink - 3, 140 kg
4. Paweł Szyńka - 2, 780 kg
5. Marek Wrotyński - 2, 760 kg
6. Przemysław Michalak - 1, 880 kg
7. Norbert Lindner - 1, 860 kg
8. Eugeniusz Dziewiątka - 1, 680 kg
9. Mirosław Mikołajczak - 1, 660 kg
10. Daniel Zieliński - 1, 180 kg



Samorząd terytorialny miasta Ponieca w latach 1919-1939

część II: 1933 - 1939

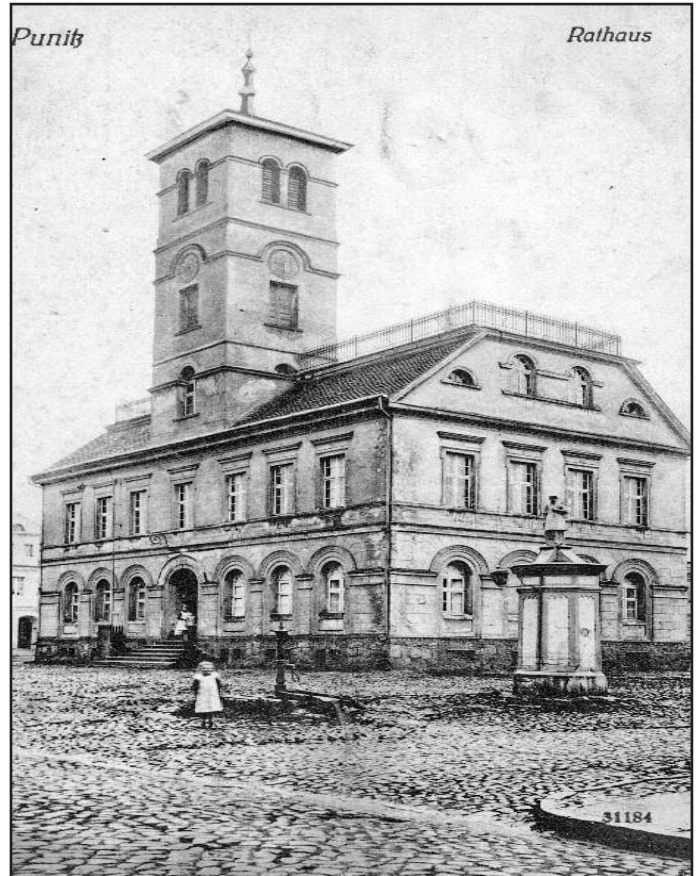
W poprzednim numerze „Wieści...” został omówiony pokrótce samorząd terytorialny Ponieca w pierwszym okresie niepodległości. Funkcjonował on jeszcze na podstawie starych pruskich przepisów z 1853 r. Władze polskie, w ramach scalania terytorium państwa, likwidowały stopniowo odrębne przepisy obowiązujące na terenie byłych zaborów. Reforma samorządowa nastąpiła 15 lat po odzyskaniu niepodległości. W 1933 r. weszła w życie nowa ustawa o ustroju samorządu terytorialnego, która znosiła przepisy z czasów zaborów.

W porównaniu do poprzedniego okresu ograniczono kompetencje władz miejskich. Dla władzy wykonawczej wprowadzono nową nazwę - Zarząd Miejski. Na czele Zarządu Miejskiego stał burmistrz, który był odpowiedzialny za właściwą gospodarkę i administrację miasta. Orga-

zdawczo - odbiorczy sporządzony w związku z odejściem burmistrza Langego nie wykazywał żadnych braków ani uchybień w gospodarce miejskiej.

Jednocześnie Rada Miejska ustaliła, że kolejny burmistrz będzie pełnił swą funkcję niezawodowo. Miał otrzymywać jedynie 150 zł miesięcznego wynagrodzenia bez jakichkolwiek świadczeń w naturze. Określiła również czas urzędowania : „codziennie w godzinach 10 - 13 i poza tem każdego czasu o ile tego wymagać będzie dobro tutejszego miasta”.

Wyboru nowego burmistrza Rada Miejska dokonała w dniu 2 września 1937 r. Na stanowisko zgłosiło się trzech kandydatów : Wiktor Ciesielski z Ponieca oraz dwaj emerytowani wojskowi - kapitan w stanie spoczynku Julian Kliński z Zaborowa i podpułkownik w



nem uchwałodawczym była nadal Rada Miejska. W Poniecu liczyła ona 12 osób.

Funkcję burmistrza sprawował Władysław Lange. Mimo niemieckiego nazwiska był Polakiem, pochodzącym z Pomorza. Na stanowisku dotrwał do dnia 30 maja 1937 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Rada Miejska przyznała mu świadczenie w wysokości 310 zł plus 220 zł za wysługę lat. Była to wysoka emerytura. W tych czasach za naprawdę solidną pensję uważano pobory rzędu 250 zł. Za złotówkę można było zjeść w restauracji dobry obiad. Protokół

stanie spoczynku Józef Kreutzinger z Ponieca. W głosowaniu wygrał Kreutzinger. Otrzymał 10 głosów, gdy Kliński - 2, a Ciesielski - 0. Tym samym został ostatnim przedwojennym burmistrzem Ponieca. Ponieważ pobierał wysoką, liczącą około 1000 zł emeryturę mógł sobie pozwolić na społeczne pełnienie funkcji burmistrza. Ze swych wysokich poborów finansował niektóre działania społeczne. Między innymi opłacał koszty pobytu instruktorów harcerskich na kursach szkoleniowych.

Stanowisko wiceburmistrza było bezpłatne. Dlatego na jego pełnie-

nie mogli pozwolić sobie tylko ludzie dobrze sytuowani materialnie. Przez wiele lat funkcję wiceburmistrza pełnił dyrektor Spółdzielni Rolnik w Poniecu, Metody Dezor. Jego kadencja skończyła się w 1934 r. Chociaż Rada Miejska wybrała go ponownie na to stanowisko, nie doszło do jego objęcia, ponieważ burmistrz zgłosił protest. Nie znamy przyczyn protestu. 4 marca 1935 r. na wiceburmistrza wybrano Ludwika Łazarskiego. Jednakże wojewoda poznański dekretem z 10 kwietnia 1935 r. nie zatwierdził wyboru. Kolejnym dekretem wojewody z 15 kwietnia 1935 r. wiceburmistrzem został mianowany kierownik Szkoły Powszechnej Stanisław Romanowski. W niewyjaśnionych bliżej okolicznościach wkrótce ustąpił on z zajmowanego stanowiska. Na następnego wiceburmistrza wybrano w dniu 4 listopada 1935 r. Józefa Kreutzingera. Kilka miesięcy później, 22 maja 1936 r., wiceburmistrzem został ponownie Metody Dezor. Po nim funkcję przejął w dniu 29 grudnia 1937 r., właściciel tartaku Nikodem Drabiński.

W protokołach posiedzeń Rady

Miejskiej są jedynie informacje na temat częstych zmian na stanowisku wiceburmistrza. Nie ma wzmianek na temat ich przyczyn. Można jedynie domyślać się, że oprócz personalnych niechęci rolę mogły odgrywać sprawy polityczne. W latach trzydziestych w Polsce toczyła się ostra walka polityczna między zwolennikami obozu rządzącego i opozycji. Rozgrywała się ona nie tylko na poziomie parlamentu, ale objęła także niższe instancje władz państwowych i samorządowych. Prawdopodobnie miała ona miejsce również w Poniecu, w którym dominowali zwolennicy obozu narodowego, będący wobec opozycji do rządzących wówczas Polską pilsudczyków. Względy polityczne mogły być na przykład powodem ustąpienia Stanisława Romanowskiego. Reprezentował on poglądy prorządowe i być może nie mógł porozumieć się w wielu sprawach z opozycyjnymi nastawionymi członkami Zarządu i Rady Miejskiej.

dok. na str. 13

dok. ze str. 12

W samorządzie miejskim, oprócz burmistrza i wiceburmistrza, istniały inne stanowiska. Ważną rolę odgrywał sekretarz miejski. Do maja 1919 r. zatrudniony na tym stanowisku był Niemiec Paul Siegmund. Jego następcą został Cezary Stawicki, a od 1 sierpnia 1921 r. Jan Majer. Pochodził z Kopania, szkołę ukończył w Poniecu. Brał udział w pierwszej wojnie światowej, powstaniu wielkopolskim i wojnie polsko – bolszewickiej. Funkcję sekretarza miejskiego pełnił do wybuchu wojny w 1939 r. Jego praca była wysoko oceniana przez zwierzchników, o czym świadczy fragment opinii: „Pracuje ponad obowiązek służbowy i poświęca się dla rozwoju swego miasta, służąc przykładem dla współobywateli”.

Ważną rolę odgrywał również kierownik kasy miejskiej, nazywany wówczas „kamelarzem”. Od 1896 r. stanowisko to zajmował Niemiec Scholz. Po nim przejął je Józef Nowicki. Ponadto miasto zatrudniało pomoce biurowe, wóznego, stróżów nocnych, w zależności od okresu dwóch lub trzech oraz policjantów. Do personelu miejskiego zaliczano również pracowników gazowni. Posada kierownika gazowni (gazmistrza) była dość intratna. Zatrudniony od 1907 r. Emil Thiel oprócz stałych poborów otrzymywał wolny opał, światło, mieszkanie, ogród i tantiemę w wysokości 1 proc. od osiągniętej sprzedaży gazu. Nic więc dziwnego, że gdy w 1928 r. stanowisko gazmistrza zwolniło się, podania złożyło aż 10 kandydatów. Posadę otrzymał Józef Malinowski z Rawicza.

Omówione wyżej instytucje i funkcje samorządowe swym działaniem obejmowały jedynie teren miasta. Obszar wiejski stanowił odrębną jednostkę, na czele której stał wójt. Urząd wójtowski mieścił się w Poniecu przy ulicy Krobskiej, naprzeciw poczty. Dzieje tej instytucji wymagają jeszcze pogłębionych badań źródłowych.

Wykorzystane materiały

• Archiwum Państwowe w Lesznie, Akta miasta Ponieca, sygn. 21, 22, 23, 49, 49 a, 114

• Archiwum Państwowe w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 1437

• „Orędownik Gostyrński” nr 64, 18 VIII 1937, nr 72, 15 IX 1937, nr 74, 22 IX 1937 nr 5, 15 I 1938

• relacja Leona Mulczyńskiego

• „Dzieje Ziemi Gostyrskiej” Poznań 1979, opr. Zbiorowe pod red. S. Sierpowskiego,

• Bittner – Nowak, Z. Wojciechowska, G. Wojciechowski. Dzieje Ponieca, Poniec 2000

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Kalendarium ponieckie

Działo się w Rokosowie

część 8:

1894 - Założono kółko rolnicze w Rokosowie. Liczyło ono 32 członków, a prezesem był kapelan pałacowy ksiądz Józef Kosiński. W 1895 r. urządziło razem z kółkiem wydawniczym i sarbinowskim wystawę plodów rolniczych w Dzięczyźnie.

1896-1905 – Na polecenie księcia Zygmunta Czartoryskiego poczyniono szereg inwestycji w celu uprzemysłowienia majątku. Obok istniejącej już cegielni stanęła w Rokosowie gorzelnia i tartak, a w Dzięczyźnie cementownia. Gorzelnia wytwarzała prąd elektryczny, który oświetlał pałac i folwark i poruszał młocarnię. Istniała również kolejka konna, która łączyła folwark rokosowski z odległymi polami. W czasie prac polowych stosowano jeden z pierwszych w Wielkopolsce pługów parowych.

1900 - W rokosowskiej szkole uczyło się 142 dzieci. Dokładna data powstania szkoły w Rokosowie nie jest znana. Przypuszcza się, że miało to miejsce w 1820 r. Wskazuje na to staropolska architektura dawnego budynku - ściany biało tynkowane. Dopiero później rozpowszechniły się na wsi pruskie koszarowe budowle z czerwonej cegły.

Okolo 1900 - W Rokosowie została ponownie otwarta ochronka. Było to uwieńczenie trwających od 1896 r. starań księcia Zygmunta Czartoryskiego. Pisał on do gostyńskiego landrata Luckego: „... pozwalam sobie niniejszym uprzejmie przedłożyć podanie o pozwolenie na ponowne otwarcie tutaj zakładu opieki nad małymi dziećmi. W Rokosowie znajdował się przez szereg lat taki zakład, prowadzony przez 3 siostry zakonne, które jednocześnie były pielęgniarkami dla chorych, aż do lat siedemdziesiątych. Wtedy jak tyle innych został zamknięty. Obecnie zamierzam na nowo powołać ten zakład do życia, a za tym zakład opieki nad małymi dziećmi, prowadzony przez kobiety, które jednocześnie także mają chorych w ich mieszkaniach odwiedzać i pielęgnować”.

Do programu zajęć należały zabawy w ogrodzie, w piasku w lesie i w ogrzewanej izbie w zimie, nauka wierszyków, początki katechizmu, ćwiczenia, jak się witać, jak się zachowywać i jak używać chustek. Nie prowadzono natomiast dożywania, ponieważ dzieci przychodziły „tak obładowane własnymi zapasami, że jednym z zadań ochraniarki było odbieranie im butelek z kawą i chleba ze smalcem, by ich nie powylewały i nie pogubiły w piasku”.

1906 - Do Rokosowa dotarło zarządzenie władz zaborczych o nauczaniu religii w języku niemieckim. Ksiądz Zygmunt Czartoryski, nauczyciel i proboszcz pisali protesty do różnych władz. Każde dziecko przynosiło codziennie do szkoły karteczkę od rodziców z napisem – „Niech Bóg broni, żeby moje dziecko miało się uczyć niemieckiego pacierza”. Władze pod wrażeniem tej akcji ugięły się. W ten sposób Rokosowo pozostało jedną z niewielu miejscowości, w których język polski przetrwał w szkole jako przedmiot i jako wykładowy na religii. Prawdopodobnie przeważało tutaj poparcie, jakiego udzielił protestującym właściciel majątku ksiądz Zygmunt Czartoryski.

1908 - We Lwowie w ukazała się książka Jerzego Turnaua „Z podróży po Wielkopolsce”. Fragment dotyczy gospodarstwa rokosowskiego. „Całe gospodarstwo w Rokosowie jest prowadzone nakładowo, zasobnie i w każdym kierunku stoi ono na wysokości nowoczesnych wymogów. Budynek są znakomite, fundamentalne i obszerne. Nowa, wzorowo zbudowana gorzelnia systemu Paukscha wyrabia 2000 hl spirytusu rocznie, w tem tylko 500 ha kontyngentu. Przy gorzelnii znajduje się motor parowy o sile 50 HP, który wytwarza elektryczność do oświetlenia folwarku i pałacu, a prócz tego do młocki zboża w polnych szopach i popędu różnych maszyn przy pomocy drutów rozprawdzonych po całym majątku.

Półtora kilometra własnej kolejki konnej łączy Rokosowo z najbliższą stacją kolejową - dzięki czemu wywóz wszelkich materiałów, węgla, pasz tręściowych i nawozów sztucznych jest łatwy i tani. Oprócz opasów, które prowadzi się podobnie jak w innych wielkopolskich gospodarstwach, znajdują się krowy mleczne własnego chowu. Duża wirówka oddziela śmietankę, którą odsyła się do sąsiedniej mleczarni związkowej, a odtłuszczonym mlekiem skarmia się cielęta i trzodę chlewną”.

1910 – 3 grudnia odbyła się uroczystość otwarcia nowej dwuklasowej szkoły katolickiej. Była to szkoła z niemieckim językiem wykładowym. Dlatego uroczystość jej otwarcia zrobiła na uczestnikach przynębiające wrażenie. Córka księcia Zygmunta, Aniela Woroniecka z Dzięczyzny, wspominała: „Swym obcym wyglądem, swym ogromem budynek ten był jakby intruzem zmieniającym dotychczasowy, jednolity polski charakter wsi, był jakby twierdzą wojującego germanizmu. Ale ojciec nie tracił pogody ducha i powiedział: „Nie martwię się. Zobaczycie, że to będzie kiedyś jeszcze szkoła polska. Dane mu było doczekać tej przeopiewiedni 9 lat później”.

Oprac. na podst. Robert Grupa. Rokosowo, „Nowa Gazeta Gostyrńska”, 2006 r.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Lekarz weterynarii Roman Szymański radzi...

Jak kupić dobrego karpia?

Karp to ryba, która przed świętami Bożego Narodzenia cieszy się największym zainteresowaniem.

Jak wybrać dobrego karpia na świąteczny stół? Jakie cechy gwarantują świeżość i dobry smak? Warto pamiętać, że karp karpiovi nierówny. Na co należy zwracać uwagę przy zakupie karpia? Karp powinien pochodzić z polskiej hodowli i być karmiony naturalnym pokarmem i paszami zbożowymi ze znanego miejsca pochodzenia, wtedy mamy pewność, że zostały one przebadane i że uzyskały odpowiedni atest, który sprzedający obowiązany jest pokazać kupującemu. Najlepszy jest karp królewski – jest to odmiana charakteryzująca się jasną skórą w złocistym odcieniu, jest pozbawiona łusek lub ma ich niewiele.

Jak pływa karp? Idealny karp w sklepie pływa spokojnie po dnie zbiornika, w przezroczystej niespienionej wodzie. Pływa w naturalnej pozycji, tj. grzbietem do góry, w towarzystwie niezbyt dużej ilości innych karpia.

Jak wygląda idealny karp? Idealny karp waży od 1, 2 do 1, 5 kg. Jeżeli waży więcej, to okaże się bardzo kościsty i zbyt tłusty. Ma łuski w okolicy skrzelii i płetw. Jego skrzela są wyraźnie czerwone, co świadczy o jego świeżości. A skóra karpia powinna być zdrowa, bez uszkodzeń i białego nalotu czerwonych blizn, które są pozostałością przebytej posocznicy karpia, oraz pasożytów. Woda w zbiorniku powinna być przezroczysta i bez piany, a w zbiorniku nie powinno znajdować się za dużo ryb. Karpie mogą też wystawiać pyszczków, żeby łapczywie nabrać powietrza i niedobrze jest, jak ryba zachowuje się nerwowo. Warunki przechowywania karpia, jak i jego transport do sklepu, ma ogromne znaczenie – umęczonego karpia nie będzie miał upragnionego smaku. Zwracamy również uwagę na zapach – jeżeli ryba ma mocny „rybi” zapach, to oznacza, że nie jest ona pierwszej świeżości. Jeżeli pachnie mulem, oznacza to, że została niewłaściwie przygotowana do sprzedaży. Dobre hodowle wyławiają ryby na przełomie września i października, następnie są przetwarzane w specjalnych magazynach, gdzie flirtują się w bieżącej wodzie i natleniają. Dzięki temu mamy pewność, że nie będą one miały nieprzyjemnego posmaku mułu. Oczywiście świeża ryba nie powinna mieć wklęsłych, mętnych oczu – muszą one być wypukłe i błyszczące. Garb – powinien być duży i wydatny. Śliskość ryby – karp po wzięciu do ręki nie może być suchy, powinien się wysylgiwać z rąk. Skóra – świeży karp ma błyszczącą jędrną ładnie wyglądającą, niepokrytą lepkiem śluzem skórę. Zwróćmy uwagę czy ryba nie ma jasnych plam na ciemnej skórze - oznacza to, że mięso zaczyna się już psuć. Łuski powinny przylegać do ciała. Pomimo, że karp jest zdrowy i smaczny, rzadko możemy go spotkać na naszych stołach w innym okresie niż bożonarodzeniowy. Co jest tego przyczyną? Karp jedzony tylko w Wigilię ma swój wyjątkowy smak.

Uwaga hodowcy gęsi!

Jeżeli chcemy mieć na świątecznym stole smaczną i nie łustą gąskę to na 3-4 tygodnie przed ubojem, gęsi przeznaczone na ubój karmimy tylko samym owsem!

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Ostatnie słoneczne dni wykorzystaj dla siebie. Jeszcze jest czas na wycieczkę i krótki wyjazd. Tym bardziej że możesz spodziewać się nagrody, premii lub wygranej. Zadzwoń do bliskich.

Byk 20.04-20.05

Czeka Cię powodzenie w prywatnych sprawach. Dokonasz korzystnego zakupu, zorganizujesz rodzinne spotkanie, zabierzesz się za remont. W pracy nowe kontakty zawodowe. Koniecznie skontroluj zdrowie.

Bliźnięta 21.05-21.06

Warto cieszyć się drobiazgam. Teraz dłuższe wieczory wypełnić możesz rozmowami, spotkaniami, marzeniami. W połowie miesiąca czeka Cię ważna rozmowa z partnerem. I trochę zmian w pracy.

Rak 22.06-22.07

W kontaktach z bliskimi zapanuje atmosfera niedomówień. Szybko to wyjaśnij. Dobry okres na zwiększenie aktywności i poprawę kondycji. W pracy nieco trudniejszy czas, zwłaszcza że będą zmiany kadrowe.

Lew 23.07-22.08

Spotkasz osoby, z którymi warto podtrzymywać kontakty. Być może poznasz kogoś, na kim będzie Ci zależeć. Samopoczucie nieźle, ale nie oczekuj od siebie żelaznej kondycji. Zmień sposób odżywiania się.

Panna 23.08-22.09

Dopiero w drugiej połowie miesiąca będziesz mieć więcej czasu dla bliskich. Skorzystaj z tego i zorganizuj rodzinne spotkanie. W pracy nie rezygnuj z podjęcia nowych wyzwań. Dasz radę.

Waga 23.09-22.10

To będzie miły czas dla Ciebie. Może gdzieś wyjedziesz, może kogoś poznasz, może w pracy dostaniesz nagrodę. Pod koniec miesiąca niespodzianka w domu. Uważaj na zdrowie.

Skorpion 23.10-21.11

Nazbierało się trochę zaległości, więc w listopadzie będziesz musiała sobie z tym poradzić. Poproś o pomoc bliskich. Ktoś z dawnych znajomych zrobi Ci miłą niespodziankę. Finanse dobre.

Strzelec 22.11-21.12

Nadszedł czas sukcesów w pracy i w sprawach sercowych. Będziesz skuteczna we wszystkim, za co się weźmiesz. Nie przesadzaj z wydatkami. Przydałoby Ci się także kilka dni urlopu.

Koziorożec 22.12-19.01

Już jesień. Warto zrobić przegląd „organizmu”, zwłaszcza że masz tendencję do przeziębienia. Spodziewaj się dobrej wiadomości w sprawach zawodowych. Może się to wiązać z lepszą sytuacją finansową. Przyjaciółka czeka na sygnał.

Wodnik 20.01-18.02

Tylko od Ciebie zależy, czy jesień wyda Ci się ponura, czy wręcz przeciwnie. Wykorzystaj najbliższe dni na poprawę samopoczucia - idź do fryzjera, kosmetyczki, kup sobie coś. Ktoś miły odezwie się do Ciebie.

Ryby 19.02-20.03

Zwolnij trochę tempo, nie wszystko musisz robić sama. Nie komplikuj sobie spraw w pracy, może nowa propozycja pozwoli ujawnić Twoje talenty. Czekaj na dobrą wiadomość.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby odczytać hasło, trzeba najpierw wpisać do diagramu znaczenie kolejnych słów, a potem oznaczone litery umieścić w kratkach pod krzyżówką. Prawidłowe rozwiązanie należy przysłać na adres redakcji do 10 grudnia br. Wśród nadawców rozlosujemy nagrodę. Hasło krzyżówki umieszczonej w październikowym numerze brzmiało: LISTOPAD.

Nagrodę otrzymuje **Olga Cieślak z Ponieca, ul. Gostyńska 7a**. Po jej odbiór trzeba się zgłosić do Gminnego Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu.

1. Na niej satelita
2. Domek na działce
3. Piotr, słynny kaznodzieja
4. Badanie tematu
5. Ślub hrabiego z pokojówką
6. Łąka w lesie
7. Film o Z. Relidze
8. Sposób podnoszenia sztangi
9. Słaby punkt Achillesa
10. Poczty lub pokojowy
11. Kije do młócenia
12. Imieniny obchodzi 8 stycznia



Łatwe dania

ZAPIEKANKA

Składniki: 2 torebki ryżu, puszka groszku, cebula, czerwona i żółta papryka, podwójna gotowana pierś kurczaka, olej, pomidor, 25 dag startego żółtego sera, 2 łyżki masła, czubata łyżka mąki, kostka rosółowa drobiowa, szklanka śmietany, szklanka mleka, sól, pieprz.

Sposób przygotowania: Ryż ugotować w osolonej wodzie. Osączyć. Posiekać cebulę i paprykę, poddusić na oleju, posolić. Mięso pokroić w kostkę. W rondlu roztopić masło, dodać mąkę, zasmażać nie rumieniąc. Dodać pokruszoną kostkę i wlać 1/2 szklanki wody. Mieszając powoli wlać mleko i śmietanę. Ugotować gęsty sos. Na dnie żaroodpornej formy rozprowadzić 2-3 łyżki sosu. Ryż wymieszać z groszkiem, 1/2 sera z pokrojonym mięsem i uduszonymi warzywami. Doprawić pieprzem. Rozłożyć w formie. Zalać sosem, położyć plas-

try pomidora. Posypać serem. Zapiekać 40 min (180 st. C).

DESER

Składniki: 1/2 l mleka, opakowanie budyniu waniliowego, 2 łyżki cukru, 3 jabłka, mielony cynamon, kilka pierniczeków lukrowanych, 3 łyżki soku malinowego.

Sposób przygotowania: Zagotować połowę mleka, do pozostałego wysypać proszek budyniowy i cukier. Dokładnie wymieszać i wlać do gorącego mleka. Gotować kilka minut (cały czas mieszając). Jabłka umyć, obrać i zetrzeć na dużych oczkach. Posypać cynamonem, dusić 2 minuty. Pierniczki pokruszyć. Na dno deserowych misek lub pucharków włożyć po łyżce duszonych jabłek. Posypać je częścią pokruszonych pierniczeków, nałożyć budyń. Na wierzch deseru dać pozostałe jabłka i pierniczki. Całość polać sokiem malinowym. Deser wspaniale smakuje na ciepło i zimno.

Gdy dokucza kaszel

Jeśli bardzo męczy nas kaszel, warto go nieco złagodzić. Na początek infekcji dobrze jest stosować syropy i napary na kaszel suchy. Potem zmienić je należy na syropy ułatwiające odkrztuszanie. Oto kilka przepisów.

SYROP BURACZANY na kaszel suchy. 2 średnie buraki obierz i pokrój w kostkę. Włóż do słoika i zasyp 3-4 łyżkami cukru. Wstaw na dół do lodówki. Odcedź i pij syrop 2 razy dziennie po łyżeczkę.

NAPAR Z DZIKIEJ RÓŻY na kaszel suchy. 2 łyżeczki suszonych owoców dzikiej róży zalej 1/2 litra gorącej wody. Parz pod przykryciem 20 minut. Odcedź, w razie potrzeby dosłódź miodem. Podziel napar na 3 części. Pij po jednej rano, w południe i wieczorem.

SYROP Z BABKI LANCETOWATEJ na kaszel mokry. Zalej szklanką wrzątku dużą garść suszonych liści wąskolistnej babki lancetowatej. Gotuj, aż objętość płynu zmniejszy się o połowę. Gdy odwar będzie letni, odcedź go i dodaj łyżkę miodu. Wymieszaj i przelej do ciemnej butelki. Pij syrop 3 razy dziennie po łyżeczkę.

INHALACJE UŁATWIAJĄCE ODKRZTUSZANIE przy kaszlu mokrym. Wlej do miski szklankę ciepłej wody i dodaj 3 krople olejku geraniowego. Pochyl się nad naczyniem. Wdychaj opary przez 10 minut. Inhalacje rób rano i wieczorem.

NAPÓJ ODKAŻAJĄCY

Obierz ząbek czosnku, rozgnieć i zalej szklanką gorącego mleka. Pij co wieczór niezależnie od rodzaju kaszlu.

(: HUMOR :)

Rozmawiają dwie znajome:

- Ja to sobie tak ustawiłam męża, że je mi z ręki.

- To wspaniale. Przynajmniej nie musisz zmywać naczyń...

- Panie doktorze, mój mąż każdej nocy mówi przez sen, nie mogę przez to spać.

- Widocznie za dnia nie dopuszcza go pani do głosu.

Przed garażem stoi smutny mężczyzna, obok przechodzi sąsiadka:

- Co pan tak rozmyśla, sąsiadzie?

- Nie wiem, co począć: klucze od garażu są w domu, te od mieszkania w aucie, a auto w garażu...

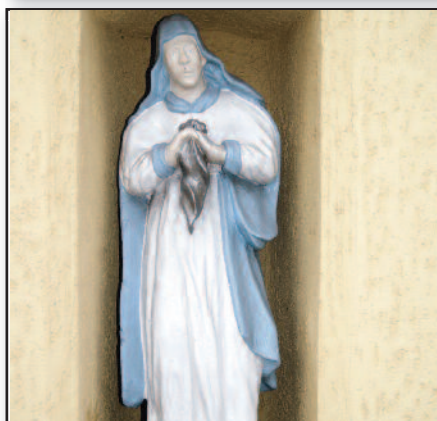
Przydrożne kapliczki i krzyże

Dzisiaj jesteśmy w dwóch wsiach - Teodozowie i Bączylesie. W każdej jest tylko jedna kapliczka.

Ta kapliczka znajduje się na ziemi Stanisławy i Stefana Andrzejewskich w Bączylesie. Od zawsze jednak jest kapliczką wiejską i to zapewne mieszkańcy wsi postawili ją przed dziesiątkami lat. Mama pana Stefana Jadwiga Andrzejewska, która urodziła się w 1913 r., pamiętała, że kapliczka towarzyszyła jej już w dzieciństwie. Nieraz opowiadała o tym swojej córce Helenie i synowi. Może więc zbudowali ją jej rodzice albo dziadkowie? Nikt już dzisiaj nie może tego potwierdzić. Ważne, że kapliczka należy do wszystkich i że liczy więcej niż sto lat.

Kapliczka w Bączylesie przetrwała wojnę. Uratowała się więc również oryginalna figurka świętej Rozalii, zrobiona z drewna. Ta figurka znajduje się w górnej części kapliczki. Poniżej zawsze stała figurka Matki Boskiej. Ponieważ była ona z gipsu i przez lata niszczała, mieszkańcy kupowali kolejne. Ta ostatnia to figurka Matki Boskiej Różańcowej. Około 1960 r. naprawiono też samą kapliczkę. Wtedy zmienili trochę jej kształt, który zwierczone daszkiem. Prace murarskie wykonywali wówczas Stanisław Kaźmierczak i Franciszek Stachowiak. Przy kapliczce często zatrzymywali się przejeżdżający, a mieszkańcy przez pierwsze powojenne lata odprawiali przy niej majowe nabożeństwa.

Kapliczką od zawsze opiekowała się rodzina pana Stefana Andrzejewskiego, teraz on z żoną. W ubiegłym roku położyli nowe tynki na postumencie, wymienili daszek i odmalowali figurki. Przy kapliczce są też chodnikowe płytki. Państwo Andrzejewscy zamierzają zrobić także nowy płótek wokół kapliczki. Będzie jeszcze ładniej i czyszej.



W Teodozowie jest tylko jedna kapliczka. Pani Marianna Machowska, która ma 88 lat, pamięta, że stała we wsi od zawsze. Prawdopodobnie więc mieszkańcy postawili ją na początku minionego wieku. Kapliczka jest niezwykła, choćby dlatego że w jej wnętrzu są dwie części. W górnej umieszczono krzyż z rzeźbą Pana Jezusa. Natomiast w dolnej części jest figura świętej Weroniki, trzymającej chustę. Obie rzeźby są z drewna i stoją w kapliczce ponad sto lat. Przetrwały także wojnę. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wokół kapliczki postawiono płótek, a Jan Sarbinowski zrobił metalowy krzyżyk. Kapliczka i figury były też odmalowywane. W tym samym czasie figurę Pana Jezusa umieszczono na nowym, drewnianym krzyżu. Przed laty przy kapliczce i krzyżu zatrzymywali się bliscy, odprowadzający zmarłych. Tam ich żegnali i odmawiali w ich intencji modlitwy. Przez wszystkie te lata kapliczką opiekowali się mieszkańcy. W ubiegłym roku panie z Koła Gospodyń Wiejskich uporządkowały obejście. Zniknął stary płótek, wokół położono kostkę brukową. Są tuje i kwiaty w donicach. Na co dzień o to, by przy figurce było czysto i ładnie, dba pani Róża Dolata.

Narodowe Święto Niepodległości

